4198/61

PRINCETON

autor Smetocki
Hieronym.

Bibl. Pis. Pol.
t. 60 (r. 1911)
Zostawiono

POSTNY OBIAD,

ALBO

ZABAWECZKA.

Nim Pośćie w Kuchni gotowo będźie o iedenastey godźinie ná Pułzegarzu

Dla młodych, y starych á niećierpliwych żołądkow, podczas Morowego Powietrzá, wypędzaiąc z głowy melancholią.

WYMYSLONA.

Przez

P. H. P. W.

Semissu Superiorum.

Roku Páńskiego 1754. Day Boże szczęśliwie.

215

BIBLIOTEKA

Do Stárego y Młodego CZYTELNIKA.

BRáćie: co przed Obiádem
dźwigaſz pochadzaiąc,
A ſuſzyſz darmo ięzyk, y
gárdźiel zpluwaiąc;
Czytay te Wierſze proſte, tę-
ſkno ćię nie będźie,
Nim Obiad z Kuchnie: ná
ſtoł gotowy przybędźie.
A ieśli nie náwykłeś czytać: idź
idź do ſtaynie.
Doday Koniom ochoty, za-
płacąć gwizdanie.

222622/I

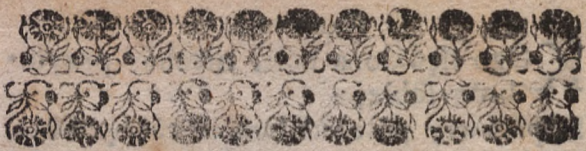

OBIAD POSTNY

y Gośćie ná nim.

Polewki, Ryby, Jarzyny, Wety,

POLEWKI.

Migdałowa.

MIgdałowa Polewka, z Ryżem z Rozenkami,
Má pierwſze mieyſce Pośćie między polewkami,
To źle, że Cudzoźiemcy pierwſze mieyſce maią,
Dobrze; Bo ich Polacy ſobie pomykaią.

Winna.

PIwniczny dałeś Garniec ná polewkę Wina,
A tu ledwie z pięć łyżek. Trefná to przyczyna.
Z gárcá Winá ták wiele ieżeli uwiera,
Toć w pánwi kilka dzwon Rybi dla ćiebie przywiera.

Kaź

Kaparowa.

KOgo ſlędźiona boli, niechay przymknie ſobie,
Kápárowey polewki, lecz iá rádzę tobie,
Weś cepy, ábo prácuy ná żárłkiem rumáku
Y nie pragniy kápárow; boś nie Włoch Poláku.

Siemienna.

BRu Siemieniec, niechcę ćię, boś kita Konopi,
Y wieyſką ćię oliwą, názywaią chłopi,
Wprowadzaſz duſznosć w pierśi; á chrápkę w gardźiele,
Kto ćie chce ieść, niech ſię wprzod ſpowiada w Kośćiele.

Barſzcz.

ZCzego Barſzcz; tylko z wody wlany ná otręby,
Gdy przechłodnie, przecedź go, ná płokanie gęby,
A iż Wáláchem bywá, drugi ráz Drygántem
Niechayże wſtáyni ſtawa, w garcu pod Chomontem.

Człowiek Barſzcz.

WBarſzczu wárzą Kápłony, y ſztukę Wołową,
Kiełbaſy, ſzperki, iayca, y śledźie połową,
Kłádą Krupy, śmietanę, miętkę, więdłe Ryby,

Ja

Já ćię w Barſzczu co włożę; Oley, ſol
dwa grzyby.

Kiſiel Szlachecki.

KIſielu, zákwaśiłeś nam żołądek zdrowy
Pognoiłeś w nas kiſzki: y brzuch do
połowy,
Boday ćię pśi łeptali, zá táką robotę,
Aleś nas uczęſtował, ſobie ná ſromotę.

Kiſiel Chłopſki.

PRecz kiśielu, polewka migdałowa idźie
U drzwi czekay, ſtáienná áż czeládká
przyidźie, (trawa,
Twoia chłopy nádymać, boś chłopśka po-
Już drzewo w rękach, prędka będźie
z tobą ſprawá.

Zur.

ZUru chcećie Párobcy, ná zwykłe śnia-
dánie,
A czy dźiś ná robotę będźie nákázáne,
Przećię ty Geſpodarzu, káż żuru nálewać,
Bowiem y to robota, po śniadaniu źiewáć.

Gruca.

OWſy tánie, więc Gruce kaźćie wá-
rzyć częſto.
Lecz po Doktorſku trzeba; rzadko á
nie gęſto,
W tym ćię iednák przeſtrzegam; gdy gru-
ce ieść będźieſz.
Mijay ſtáynie zdalekā, bo zdrowia po-
zbędźieſz.

Gro-

Grochowka.

GRochowka, ieśli má pieprz, y chleb przyſmażany,
Może beſpiecznie ſtánąć, ná ſtole przed Pány.
A choć będźie bez pieprzu, chłopięta ie ziedzą,
Bo to, że groch nie ſpada z wąſow Pánſkich wiedzą.

Birembrut.

DO Birembrutu z Niemiec Kuchárza nie trzeba,
Zrobi go ládá kuchta, z táźbieru y chleba,
Daſz go dźiećiom z poránku gárniec ná śniadanie,
Zá nalepſzy im obiad, ten Birembrut ſtanie

Śledźie w Barſzczu.

SŁoną w morzu, ná miſie, kwaśną wodę maią,
Śledźie, lecz nie iednako támy tu pływaią.
Tám gdźie chcą, tu ná tálerz, dobreć y ſurowe,
Chyba żeś z Wánny gładſze, á przytym gotowe.

RYBY.

R Y B Y.

ŁOSOS.

BRzozowe od Łososia, ſzpilki ná pułmiſku,
Zániesiono do kuchnie, Kuchmiſtzowi wzyſku,
Widząc to kuchta, rzecze: to iedzą Pánowie,
Kośći drwá, to ryby drwaz to ſami drewnowie.

Pſtrągi.

PStry bywa Pſtrąg, to y Pſtrą krew żywotnią rodźi,
Nie grzeczy, kiedy pſtrá krew u ſtárych, y młodźi.
Popłacaiąc Táránty, ále do Kárety;
Błazenes, ieżeli maſz żupan w rożne bręty.

Brzany.

TO y tobie w tym kącie záchćiało ſię Brzány,
A wieſz, że nie każdy Pán, zná ią między Pány,
Bárány pewnie widząc: chceć ſię ſkopowiny,
Boś ty Braćie nie widźiał nigdy, tey nowiny.

Lipiec

Lipienie.

LIpień Ryba bez kośći. Dźiatkom przyzwoita,
A ktorymże: Co u nich śiwizna śowita,
Dwa razy śtáry, dźieckiem; przeto chce Lypienia,
Lecz tobie lepszy Lypień w pierzu, bez grzebienia.

Barwany.

BArwanie, bárwę Kucharz w donicy gotowáł,
Ze ná pámięć; korzenia rożnego nápsowáł
Przeto go nápomniawszy, kiiaszkiem wyprano:
Ná te Ryby z Wieliczki, bárwy záćiągáno

Sliże.

NIewdźięczne Ryby Sliże, nie poślesz; to wárzyć,
Nie będźie co, áż Zoná: chce śię z tobą śwarzyć.
Kto na Rynek ugęszcza: á zawsze kupuie,
Ten bárdzo ná te śliże, w Miástách utyskuie.

Czeczugi.

KUcharzu! do rosołu uwarz tám Czeczugę,
Nie dosłyszáł y mniemał; że kazał Papugę
Wnet ią zarznął; y z pierzem do ognia przystawił.

Pán

Pan krzyknie! Zdrayco, moiey pociechyś
mnie zbawił,
Ozwie się Kucharz, Pánie rozkazuy wyrá-
źnie,
Co Kucharz wyrozumie, to noż iego
zarznie.

Kiełbie.

JEdney brzemienney Pániey kiełbiow się
záchćiało,
Dostáć ich niemożono: Chłopie ráz śły-
szało,
Że ma Pán kiełbie, wełbie: więc to Pá-
niey powie:
Rzecze Páni: Ułow ich, będźie Mistrz
w połowie.

Jesiotry.

NIemaszći, niemász, iáko wiślny Jesiotr
Ktoż to przyznawa, w Gołębiu pe-
wnie Piotr.
Aleć on záwsze tylko gryźie kośći,
Kiedy tálerze zbieraią od Gośći,
Bo woli przedać. Mnie pytay nie Piotra,
Lecz pierwey sztukę, przyszli mi Jeśiotra

Ninogi.

DZiewięć ma oczy Ninog, á Ty dwie
dáremne,
Chcesz go ná stole widźieć, umknieć się
foremnie,
A tobie, y polewki łyszki nie zostáwi,

Cło-

Głodnemu, o iak ſmáczny chleb, kiedy ſię ziawi,

Szczuka żołto z Páńſka.

SZczupak żołto, ná miſie z Páńſka tryumfuie,
Ze zwoiował rybiątka, lecz tego nie czuie,
Iż bicz chlebny chłopięta, w tyle weſołego
Będą ſię ze pſy wadźić, o kośći onego.

Szczuka żołto po Szlachecku.

SZláchćiceś, czyli też chłop, powiedz mi ſzczupáku,
Chłop mowiſz. To nie uydźieſz karánia chudaku.
Bo chłopſtwu, w Sáſianie chodźić zabroniono.
Podź ná tálerz, kraiać ćię za to, dozwolono

Cytryny na Szczukách.

KUcharz, na miſę kładać ſtárą głowną ſzczukę,
Bał ſię, by wcale ná ſtoł przyſzła; nalazł ſztukę,
Włożył iey okulary z Auzońſkiey cytryny
Choć ći máſz czworo oczy, nie uydźieſz drużyny,

Szczuka Szaro.

SZczuka maiąc przy ſobie Ryb rożnych gromádę,
Z głodnemi przed Obiadem, uczyniła zwadę,

Y małym Rybkom naprzod, káże ſię potykáć,
Rzekną Gośćie, z tobą wprzod trzeba ſię przywitać,
Gdy znieſiemy Hetmana, wnet upadną drudzy,
Ják ſkoro ná ſię mrugną rezoluci słudzy.
Stoczą bitwę, ná miſie, áż nic nie zoſtawa,
Szarku, ták bywa temu, kto źle zamyslawa.

Limonie ná Szczukach.

NIe pomoże Kápeluſz co w nim ſzczuka chodźi,
Gdy ſię w słodkiey polewce, ná pułmiſku chłodźi,
Wnet iey twarz ogorzeie, áż iey znáć nie bywa;
Ták ten Phebus umie, gdy za ſtołem ſpoczywa.

Szczuka roſołowa.

PO Niemiecku, w bronátnych Szczuka ſzatach chodźi,
Bo ma krezy z Cebule; á w oliwie brodźi,
Już kolet, iáko kolet: nieukázuy pluder:
Spytaią ćię Polacy, z kądeś Pánie bruder.

Kárp Czárno.

POkimże to Kárp w Czarney żáłobie ſię noſi,
Oycá mu uwárzono, o *Requiem* proſi,
Wnetże będźie *Requiem*, iák zbiorą táleże
A pułmiſki uliżą, że pſy Máſtalerze.

Kárp Szaro.

PRzyſtoi chłopſtwu ſzaro chodźić, bo złodźieie,
Lecz Kárpiowi, że ſzaro chodźi; co ſię dźicie;
Ze ſię wykráść ſiodmy raz niemogł lamentuie;
Bardźiey ten, co pułmiſek tylko polizuie.

Karp roſołowy.

KArp ſię ubrał we Zbroie. Chceſz wiedźieć dla czego.
Boi ſię, boś odważny, y brzucha wielkiego.
Więc rádzę, ábyć dał plac: połowicę brzucha,
Skryi pod ſtoł; wąſy przywiąż obadwa do ucha.

Ryby z Oliwkami.

WPolſzcze Ryby zrodzone, z Włoſka uwarzono:
Y wnie Cytryn, oliwek, rozenkow włożono.
Potknie ſię ſługa z miſą, áli ryby wprochu
Czemus rybom Galárde kazał zagrać, Włochu.

Głowne Ryby.

CO ieſt, że głowne Ryby bárdzo ſię mnie boią;
A maluchne Rybeczki żárty przy mnie ſtroią,

Wola

Wołá brzuch, day: zęby drzą; wąsy się ruchaią,
Przed tobą, iák przed mátnią, bo mędrsze; pierzchaią.

Okuń wielki.

KRáwiec kupił Okunia ná Rynku wielkiego,
Rzecze Zoná; kupiłbyś był Chleba świątłego,
Aleć y Szwayce niemasz, damżeć zgrzbietu ośći, (kośći,
Zdiąwszy mięso; ná igły, przydam ći y

Okunie Rożne.

BYł niegdy Nalewayko, Krzywonos, y Płachta;
W Zaporożu nie Herbem, ále szablą Szlachtá,
Okuń ieszcze niebywał, Kozakiem ná świećie;
Boże bądź z nami! strzały iuż ostrzą ná grzbiećie.

Leßcz.

LEszcz w Panwi, y ná miśie, kiedy wielki, dobry,
Y małego mi nie gáń, gdy Gospodárz szczodry.
Z małego wielki bywa, á dobry z dobrego.
Kiedy wielkiego niemasz, nie puszczay małego.

Jazwiec

Jáźwiec.

NIechćiał Jazwiec do matnie, ále przećię muſiał,
Bo mu dał wſkrzele Rybak tłukiem áż ogłuſzał.
Z gniewu Jazwiec záwołał gdy przyſzedł do ſiebie:
Rybaku! wroć te ryby, co dyſzą u ćiebie.

Chleb w koſtke ná Ryby.

PEwnie te Ryby w koſtki, tu ná miſie (powdą,
Ktorá od kogo ma iść? y Eſły nie uydą.

Karáś.

WYćiąć komu Kárásia; ieſt żartem uderzyć,
Zaś wyłowić Kárasie, ieſt w ſercc ugodźić
Dopuſzczam ći wyćinać, ále niewyiawiać
Smierć właſna, kiedy niemaſz co na ſtole ſtawiać.

Liny.

WOłamy, że obuwie drogo przedawaią,
Choć táxę, ná Rátuſzach ſłuſzną przybiiaią,
Szewcow máło po Miaſtach, á w panwi ich wiele,
Pochwili będźiem chodźić boſo, rzekę śmiele.

Bielec.

BIelec Rybſko, imienia nie godźien lepſzego,

Bo

Bo nád oſtrą kość, w ſobie nie ma nic gęſtſzego,
Nie dawáy go Kucharzu, do ſtołu moiego
Nabawię ćię kłopotu, zieść muśiſz całego,

Jazgarze.

Pletrze, widzę żeć bárdzo, Jazgárze ſmakuią,
Lecz pierwey, niech ći gębę kowale okuią;
Y żołądek deſzczkámi Stolaże obłożą,
Ahliakoćby ćię kłoły, gdy ſię iuż ták ſrożą

Wzdręgi.

NIe wzdrygay ſię, że Wzdręgi ná obiad gotuią,
Dla ćiebie Karpia Szczuki, pewnie nie zryſuią,
A ieżeli nie zechceſz ieść, warzoney wzdręgi,
Godźieneś, co przebaczaſz ſobie, dobrey dęgi.

Liny.

W Przytyku, pewnie Jarmark w Srzodopośćie bywa:
Mám znak; iże do Miaſta; Szewczykow przybywa.
Beczkę ich pełną widzę, á Miſtrzow nie wiele.
Partaczom do ſadzawki, wędrowka ſię ściele,

Wi-

Węgorż.

CO Węgorza náprzod iádł, ábo ſtraſzne Ráki,
Mogłby węża iáſzczorkę, y ſmocze ieść ſlaki.
Bo w ludzkich oczách, wſzyſtko kiedy to położę,
Odwaga, dźieśięć racyi, ſtrachy, tyśiąc złożą.

Pietruſzka w koſtkę ná Rybach.

CEbule y Pietruſzkę, do ryb w koſtkę kráią:
Pewnie też to y ryby rády w koſtki graią?
A pewnie ktora náprzod má ſtanąć ná ſtole
Czy żołto, czyli; ſzáro; też wroſole?
Nádaremny fraſunek; kto iáko rad iáda,
Każe przymknąć pułmiſka, Rybom przećie biáda.

Płotie.

Mathyáſzowi płotka, á pſu dobra mucha,
Do oboyga zwierzyny, dobrá z wody iucha;
A ty chceſz ieſzcze pieprzu? Mathyaſzu, muchę
Włoż do płotek; Bo żołtą długą piła iuchę

Lin wroſole.

SWiec ſobie Liná kupił, z iádł; ſkore, zoſtawił,
Aby ią ná robotę powoli wypráwił.

Y

Y myśli, co znicy zrobić. Nie myśl długo Błaźnie,
Zrob Patynki tym Panom, co chodzą do łaźnie.

Stokwiß.

BAwey, báwey, piecucha! iák ſię ryb na piera,
To zagląda do izby, to w panew zaźiera.
Jeśli co nie Przypadło: Dam;iá ożog tobie;
Y wiosło, w czarney iuſze; będźieſz to iádł obie.
Nie miękſzyć morſki Stokwiſz gdy mu młotem boki,
Okłada dobrze ná pniu, kuchárż iednooki.

Wyźina.

POd Warką Włoch w Sobotę gotował wyźinę,
Mázur mniemáł, że to on warzył ćielęćinę.
Uderzy pałką w garniec, á Włoch od komina,
Mazur za niem wołáiąc: owo ćielęćina!
Rzecze Włoch, o Mázurze? potraweś zepſował,
Znáć, iżeś ty oboyga, nigdy nie koſztował.

Zaby z Zołwiem.

ZAby; y żołwiá pod Stoł, Włocha zawołayćie;

Niech tę gadźinę poije. Wy Stoł umywayćie.
Będąc mieśiąc we Włoszech, to iádasz? pułroka
Byś był; iąłbyś się iádać, y strasznego smoka.

Ryby w Pasztećie.

CO gorsze, do pasztetu ryby więc miotaią;
Smaczne się błáznom widzą, że w cukrze pływaią,
Też Krukiem, Sową, Lisem, gdy błaznow częstuią,
Rozenkow, y korzenia sypać nie żałuią:
Wynidźćiesz iuż z tey suchey Wanny, miłe ryby.
Kto was będźie smaczno ieść: błazen bez pochyby.

Ryba w ćiástách Fráncuskich.

DO szturmu Braćiá, znoźmy: ryby się przed námi,
Otoczyły w tym Zamku, gęstemi murami
Dach zrzućiwszy, z łyśkámi poskoczmy odważnie,
Pewnie násze. Bo przyszły, właśnie iák do łaźnie.

Mientuły.

Y To Ryby, z wielkiemi głowami Miętusy,

Czarne,

Czarne, właśnie iákoby piekielne pokuſy,
A oni ſię od chłopa, z koſza wyrywaią,
Aby ie kto do łáźnie prowadźił, wołáią:
Poczkayćieſz ſuknią zdiąwſzy. w Panwią ſię zmyiećie,
Ja was zarazem zetre, iák złáźni wyńdźiećie.

Wątrobka z Miątuſa.

NA wątrobkach z Miątuſow, w Poznaniu Mátrona,
Przeiádła Kámienice, áli żebrze ona,
Ktora ſię miáła dobrze. Takći zawſze bywa!
Ktoragryźie kámienie; tá zebow pozbywa

Sum.

BRoda; iák u Proroka, ale wąſy máłe;
Rzecze Sum: dam iá tobie Pawle wąſy całe.
Wąſy maiąc y brodę; mieyże też y cnotę;
Uydźie mnie, co wyrządzam rybiętom niecnotę.

Kárp karáś.

GDźie mieſzaniná, tam nic nie bywa dobrego,
Jákoż ty Kárpkaráśia, zalecaſz mi tego?

Drobne Rybki.

MAluteńkich rybeczek miſę náwarzono,
Ale ich dáiąc ná Stoł, liczyć nie umiono:

Rzecze ieden; day łyſzki, wnet ię porachuię,
Ten Ruchmiſtrz, wcale piękny ſpoſob pokázuie.

Ryby wyśiedźiáne.

MIłe Ryby, ábośćie wieżą wyśiádały?
Abośćie ná ſuchoty, długo chorowały?
Tákeśćie chudé bardzo: Przeto nie dla gośći;
Ale dla pſow z gotuyćie ták ſkore iák kośći

Piſkorze,

KOźieł kiedyś Piſkorzow, náuczył nás iadáć,
A iákoſz? krzepko zadek do ławy przyśiádáć,
Prożno w nic ocet leieſz, śmierdźieć błotem będą,
Choć między woźnicami, w máſztálni pobędą.

Szczuka Lupus.

SZczukę á Wilka, zowie iednáko łacina
Zarłoczny brzuch, obiema názwiſka przyczyná.
Niebuy ſię Thomáſzu; choć wyſzczerza zęby;
Ná źimną frebre komu, uczyń z nich ocręby,

Lin

Lin rybâ, Linâ powroz,

DLa Boga, nie mowże tak; zjádałem iá Liny:
Bo rzekę; żeś konopie, iádł za swoie winy.

Gdźie dobry połow?

DObrze łowić ná stawie, gdy go lod przykryie;
Bo przed włokiem rybeczka żadná się nie skryie.
Lepiey iednák ná Stole, gdy ná misie stoią?
Tam nie śieći, lecz noża ostrego się boią.

Okuń Człowiek.

OKuń człowiek; y ryba: oba żony maią.
Oba dźieći. Te chodzą; á te zaś pływaią.
Poczym poznám czyś człowiek, czyś ryba Okuniu?
Jeżeli grzbiet masz ostry, spytam ná ustroniu.

Karp Człowiek.

KArp człowiek; má nád kárpiá, ktory wstawie pływa,
Ze ná wędźie, w więćierzu, y w matni nie bywa.
Ale też to kárp rzeczny, má nad kárpia tego;
Dla gorzałki u Ducha że nie będźie złego.

Karaś Człowiek.

MNożna ryba ieſt Káraś, bo máłe karaſki.
Spiąc, y chodząc, rozmnożyć może bez igráſzki.
Za táką płodność, niechay między wiátry bywa,
Ná probę, dáy mu łoſzko, ktoreć w domu zbywa.

Sliżow párá, Ludźi para.

WIdźiáłem, (zemną drudzy) śliża tak wielkiego,
Jáko wielkie chłop bywa, á ſamica iego,
Czarno rzadkie ná ludźi żeby wyſzczerzała,
Y ćicho, gdy iey palcem kto ruſzył, piſzczała.
Nie myśl; ktobyć tákowych śliżow miał nádárzyć,
Te dwie rybie, potrzeba przy trzech drewnach warzyć.

Głuch Rybák

GŁuch, doſtał ryb ná rzece rożnych bárdzo śiła,
Choć mu ſie gorzałeczka, włeb była wráźiła.
Nie dźiw to umnie; Ryby trunku piiągo,
Zwęchawſzy; popiły ſię, y przyſzły do niego.

Więc

Więc y ta ieſt przyczyna choć zmozgu
proſtego,
Głuch niemy; ryby nieme; ſwoy idźie
do ſwego.

Gdźie Połow naylepſzy?

DObrze czyni, kto Ryby łowi ná ie-
źierze,
Nie źle y ten, co w rzecze pochwatką ie
bierze.
Lecz náylepiey, kto w miſie po gotowe
brodźi,
Bez Niewodu, ten ſobie robotę nágrodźi.

Ryby warzone.

PŁywały w byſtrey wodźie Ryby za
żywota,
Pływały y w Sádzawkach, gdźie doſtatek
błota,
Pływać też chcą po śmierći, gdy piwá
wołaią,
Zwłaſzcza tam; gdźie Węgierſkich ná-
poiow nie znaią.
Y pływaią w żołądku, iák w iakim potoku,
gdźie do świtania piwo, zlewaią od mroku
Do czáſuć to Rybeczki; iáko ſtáw ſpu-
ćiemy,
Wierzę niewiem, iuż dokąd daley popły-
niemy.

Do Sług.

BRáćiał ná końcu ſtołu, co rożnem ſia-
dáćie,

Nowi-

Nowinę z tego rocznych Minucyi maćie,
Jeden Miaſiąc, do Poſtu wielkiego przydadzą,
Y śledźie, w zodyaku niebieſkim poſadzą:
Podle ryb; zá te męki, co w kuchni ćierpiały,
Gdy ie kopą kucharki piekły; y warzyły;
Dla Boga! coż będźiećie iádali przy chlebie
Jeśli to iuż y śledźie, będą mieſzkać w niebie.

Słudzy do Panow.

NIecnotliwa przypowieść; Rowne z rownem chodźi,
Bowiem sługom do Pánow, dyzguſty więc rodźi,
Pánowie, głowne Ryby ná ſtole miewaią,
A sługom do roſołu drobne rybki daią,
Pánowie! rozkazuyćieſz robić też więc máło,
Wſzak rowne, z rownem chodźi; iák ſię powiedźiało.

Sledź rozchodny.

SLedźia nigdy nie możem mieć pływaiącego,
Záráz z mátnie bierzemy, iuż nieżyiącego,
Od ſtrachu zdrowia zbywa. Czyć wie, że bez niego,
Nie śiędźie y ubogi zá ſtoł czaſu ſwego.

Ryby

Ryby rády pływaia.

GDy Ryby iadaſz, wołaſz: Piy do mnie co żywo.
Jezeli winá niemaſz; więc wyſłáłe piwo,
Rády ryby pływaią! Práwda, ále w wodźie,
Piyże wodę: ieſt tu Stok zdrowy ná ogrodźie.

Recepta ná phlegme.

NIechceſz Ryb, powiadaiąc: phlegme we mnie rodzą,
Muſze káſzlać: ztąd głowie; y pierſiom mi ſzkodzą,
Zál mi ćię, ále słuchay, moiey głupi mowy,
Ziedz Ryby; phlegmę wypluy. A ták będźieſz zdrowy.

Sledź furowy mießány.

SLedź uſnął, iáko ſkoro świát nowy obaczył,
Zá co Duńczyk, dębową Wieże mu náznaczył:
Krotko śledźiu, w tey turmie będźieſz pokutował,
Miłoſierny Gdańſzczánin; będźie ćię wáchtował.

Do Pawła.

NIe dálcko z grzybami, chodzą ſiebie Ryby,
Bo ná tym ie ſtáwiáią ſłole; co y grzyby.

Yowſzem więkſze ſmaki, u Pánow miewaią,
Ktorzy częſto o ryby, choć też ſą niedbáią,
Ták mowiſz, Páwle; Toś Pán. Więc ty iaday grzyby,
Já przyimę iáko ſługá; iákie tákie ryby.

U Błazna Ryby.

NIewiem w ktorym Powiećie, błáznowie mieſzkaią,
Ktorzy Ryb; y przyſmakow, zawſze doſyć maią:
U błazná ryby mowią! ále nie warzone:
Nie truy ſię, woliſz grzanki; choć nie pomaſzczone.

Do Śledzi.

KAtownią Śledźie maćie, w Chrześćiáńſkim świećie,
Gdy w kuchniach Tyſiącami w Poſt święty giniećie.
A wiećieſz, dla czego was ták tyránizuią,
Gdáńſką wiárę kucharze, pewnie u was czuią,

Obroná Starych.

NIedźiwuy ſię, że Stárym wielkie Ryby daią,
Bowiem tępy ſrodze wzrok; niebożęta máią,
Małychby nie doyrzeli, y ták nic nie iedząc,

Pomárli-

Pomarliby od głodu, przy pułmiſkách
ſiedźic,

Slimaki.

DAłeś ná ſtoł Slimaki; dáyże y pocho-
dnie,
Każdego w iamie ſzukać, trzeba, nim o-
chłodnie,
Abo ty idź przedemną, z tą głową ogniſtą
Stanie mi twoy żołty łeb, zá ſzczepę
ſmoliſtą.

Sledźie rożne.

SLedź w Polſzcze wiele ćierpi! bo go
warzą pi ką,
Smażą w mące, y drobno, ná Sardele ſicką
Ah głupie Sledźie! co Rok to w Polſzcze
ćierpićie,
Dźiwná rzecz; że ſię przećię do Polſki
kwapićie.

Chłopcy do Ryb.

DLa czego Ryby ſtarych nigdy nie mi-
iaią,
Przeto że ie Páćierza dobrze náuczaią,
Y my też, nie nagorzy iuż Páćierz u-
miemy,
Podźćieſz Rybyſ niech wzdy go zwami,
raz zmowiemy.

Pan do Chłopca.

CHłopiec ſtoiąc zá Panem, co miał
ſłábe oczy,

Gdy

Gdy dano ryby ná ſtoł, z okulary ſkoczy:
Podáwaiąc ie Pánu, wźiął z pułmiſkiem Ryby,
Pán poyrzy, áli przed nim, ná pułmiſku grzyby.
A Ryby chłopcze kędy? Tylko były kośći.
Weśże te okulary: bo tu niemaſz ośći.

Sledźie żołte.

KTore śledźie naylepſze, ludźie ſię pytáią;
Y mowią: ktore białą Koſzulkę miewaią,
Ktory niema koſzulki; ále żołtą ſuknią:
Godźien we Gdańſku wiſieć, tuż przed mieyſką kuchnią.

Do Mázurow.

MAzurom Toruńczanie, zgniłych śledźi dáli,
Ktorych oni nie widząc, ná wozy pobrali.
Toć podobno ná on czás, wyśćie pewnie byli,
Co zá Zaiąca, Kotá, w worześćie kupili.

Ktore dzwono náylepſze.

PLuſk, álbo ogień w Rybie, mądrzy ná uczaią,
Jeſt naylepſzy: záś dzwoná, ktore piora maią,
Dowodzą: że uſtáwnie te częśći w robośie
A drugie członki kędy, przy tákiey ochośie

Dzwo.

Dzwono z piorkiem.

IEdna znáć Mátka Ptaſtwo zrodźiła z Rybámi,
Bo y Ryby widźiemy, chodzące z piorámi.
Latać iednak daleko te piora niemogą,
Tylko zá drzwi gdźie Kucharz má ſwoie ubogą.
Poſt piſces, nuces, nemo ſine crimine vivit.
A Práwdaſz to, co ten Wierſz ták nám wyśpiewuie,
Kto ie Ryby, Orzechy, ten żołądek pſuie.
Prawda, poki nie będźie *Crimen*, w ſklánym dzbanie.
Nie dalekoć od Winy, Wino miły Jánie.

Znaczone Ryby.

SEymik raz miały ryby, w sym ich zagarniono,
Y w Sadzawki ich kładąc, ogonow narżniono:
One ſię ták ćieſzyły; y náſić Pánowie,
Nie cáłe gęby maią; rádząc w Rymánowie.

Certy do pijaka.

CErta; Ryba Łáćińſka, z imienia dochodźiſz.
Gdy nás ieſz, ledwo beczką piwa ſię ochłodźiſz.
Gdy po łáćinie iadaſz á po Polſku pijeſz;
To po Niemiecku pośćiſz; á po diable żyieſz.

Perki.

Perki.

RZekł do Pániey, Pán Pośćie: ſą tám kędyś Perki,
Wnet rzecze będą: Poſzła ukroiła ſzperki,
Potrząſnęła ią pieprzem. Rośmiawſzy ſię Go ćie,
Rzekąj opaczne rzeczy, u tey Pániey pośćie,

Suche Ryby.

KTo ſuche Ryby iádá, á nie przywarzone,
Może śmiele drwa iadáć w czeluśćiach ſuſzone,
A gdy ich zie z pułwoza; niechże prawdę powie,
Że ieden ſmák, kto wątpi, niechay ſię ſam dowie.

Płoteczki.

SŁuchay co żywo! Płotká, náyprzednieyſza Rybá,
Gdy tylko w rzadkim bárſzczu wre pułtora grzyba,
Dobrá żołto, w roſołku, ſzaro, y pieczoná:
Gdźie przy Barſzczu niemáſz nic, ięda utrápiona.

Stara nowina.

PAnie Mnicha widźiałem w ſtáwie ſtoiącego,
Czyt, uchwyć go gdy uyrzyſz, w ſtáwie brodzącego,

Sle-

Sledźie do Kurſora.

W Morzuchmy ſię zrodźiły, w brzuchu nas ſchowano,
Choć nas iuż ná puł zgniłych, z Elblągá posłáno,
Brzuch Polſki, właſne Morze: bo wyrzucá trupa,
Mow, co miiaſz: ieſt śledźiow w tey mogile kupa,

Wet, za Wet.

W Tey przerąbli, Tyrana Rybiąt utopiono,
Ale kámień u ſzyie; ná co uwiązano?
Aby ięzyk umilknął: á trup leżał ná dnie.
Rybom poty; poki śćierw, z kości nie opadnie.
Więc pod lodem, Wet zá Wet, niechay má tákowy:
Kto kąſa kogo, ieſt ten, co go zie gotowy.

Na Obmowce.

Obmowco; niech ćie rożni, rożno tytułuią.
Ja mowie: żeś ty Wydra, Wydryryby pſuią.
Mám iá wydrze żelaza, ułowie ćie iutro,
Ze trzech liter ten Garbarz, co twe ſprawi futro.

Iárzyny.

SWinie, ták ná zabićie, w ogrodźie raz bito,

Py-

Pytam? Płot, co go wczora dopiero uwito
Przebiła, y iárzyny poiádła. Slubuię!
Jarzyny iesć nie będę; kiedy ták turbuię.

Rzepa.

SWieża rzepa z oleiem, má mieyſce na ſtole,
Ziádſzy ią, wymyśl ſobie przechadzkę na pole,
Głosnę to ztąd, to z owąd usłyſzyſz tam wiátry:
Y rzeczeſz: znáć; tá rzepa rosła między Tatry:

Kapuſta z grzybami.

LItewſki pewnie przyſmak, kapuſta z grzybami: (miſkami.
W wilnie ią ſtawiáy ná ſtoł, między puł-
Bo w Polſzcze grzyb w dąbrowie; kápuſta w ogrodźie; (dźie.
Więc kędy ieden garnek, to tam nędza bo-

Do ſtarego.

RAno y wieczor ziadaſz garnek paſternáku,
Abyś ſię, by raz, rozgrzał ſtary nieboraku.
Piy zawſze wrzący ukrop, ogień łyſzką iáday:
Szczeryś trup iuż, drewniány czeka ćię koń, Wśiáday.

Słudzy do śiebie.

PUłmiſek márchwie w obiád, mkniono do czeladźi,

Bo

Bo Ryb w tenczas nie było. Oni, ſtrawce rádźi.
Już ſię też teráz Bráćia, wádźić nie będźiemy,
Bowiem noźá biednego, tu nie dobędźiemy.

Buraki.

CZego ſię Litwie niechce, to my za przyſmaki,
Mámy Pośćie, ná ſtole nie wdźięczne boráki.
Wſzyckiego nám doſtawa, iedney rzeczy mało,
Boćwiny ieſzcze w Polſkiey kuchni nie doſtało.

O Sliwach do Kucharza.

WTe śliwy, nie włożyłeś Seneſu Kucharzu?
Bo ieżelibyś włożył, nowy Aptykarzu,
Co z garca ná pułmiſki, lekarſtwa wydawaſz,
Więc do ſtołu nagotuy, w kuchni kędy ſtáwáſz.

Kluſki.

URywaiąc te Kluſki, ręce popluwano,
O ścianę ich z Niemiecka przedtym ućierano.
Kto ie robił, niech ie zie; z przyprawy takiemi,

Wiem, żeby ich nie każdy iadł między ślepemi.

Całki.

KOći, z Kotkami; po tych cáłkach ſię wśćiekali,
Gdy Now Márcá pod dachem, głośno záczynali.
Nie daymi ich na obiad, bo ſię y ia wśćiekę
Weście te Figi Włoſi ná ſwoię opiekę.

Paluſzki z miodem.

DObre z miodem Páluſzki. Nie onych to dźiatek.
Co ich Zołnierz Herodow zarzezał doſtátek.
Aleć te widzę, kucharz páluſzki gotował,
Nim w pomyiach, ręczyſka ſobie wyſzorował.

Kaſze rożne.

KAſza, kaſzka, kaſzeczka, Szlacheckie noſzenie,
Zwołayćie ze wſi dźieći na tákie iedzenie
Kto brodę ma; polewek; áni kaſz nie iáda,
Chłopcy náń krzyczą: Sroka we krzu blada.

Et cætera.

ATo co zá pułmiſki, co to imię maią?
Owe to, owe, co ſtoł niemi zátykaią.
Nie iedzmy *& cætera*; coby iedli w ſieni?
Wey do iżby zaglądá Woźnica w źieleni,

Do głodnego.

TRudno chcesz powetować, ieślisz ieszcze nie iádł,
Podźże spać. Wetow temu nie daią; co nie iadł. *Cukry lodowáte.*
PO Rybach, lodowate Cukry ná stoł daią,
Zá niewiesz, że pod lodem, rády Ryby graią?

Do chéiwego.

NIechcesz Kápusty, w Wieczor znowu przywarzany,
A prosisz mnie o Biskokt, szeroko kráiany
Y ten ći tez przy ogniu, był w piecu dwa razy,
Ják tám, ták y tu, boy się żołądka zarazy,

Do Prostaka.

MAło Fig ná tálerzu, to ni mnie, ni tobie,
Mám ich dwie w iedney ręce; ktorą chcesz bierz sobie.

Do Gośći.

WIęcey w Polszcze Kásztánow, niż we Włoszech iedzą,
Niech mi to wszyscy zgadną, co przy stole siedzą.
Rzeką; Bo świniom Włoszy kasztany dawáią,
Nie to. Ale sprochniałe, nám tu posyłaią;

Frukty rożne.

ROźlicznemi Frukty, ſtoł drugi zá-
ſtáwiono,
Nie ieden ſad; ná takie Wety oberwano:
A przećie ieſzcze gardźiel, czegoś po-
trzebuie?
Ják źiemia ſmaczna, co to ná wierzch u-
kazuie.

Orzechy.

IEſt że tu kędy Dźiadek, co gryźie o-
rzechy?
Lepſza ſtárá Wiewiorka, bo przyda u-
ćiechy.

Groch prażony.

ZLe kiedy kogo práżą w Karczmie, y
ná Woynie,
Ják Groch, ták oni, poſtáć nie mogą
ſpokoynie.
Lecz co ráz, to oboyga, ná mieyſcu
wſtrząſaią,
Jednák obadwa rzadko, z rząk ſię wymy-
kaią.

Mole w Cukrách.

NIewdźięczne mole, chćiwą Náturę
łámiećie,
Kiedy robione Cukry w zawarćiu gry-
źiećie.
Futro rzecz waſza pſować, y zwykłe wám
rzeczy,

Lecz

Lecz wam, y Głowa ludzka. (doznawać) nie przeczy.

GOSCIE.

Z wielka Głowa.

CO wielka, to też wielka głowa! iák u Konia,
Aboś miał ſtryia Byka, álbo Oyca Słonia.
Co ſię wám zda Pánowie? ſiła tu rozumu?
Uznaćie, niech ſię ieno ozwie tu mozg komu.

Z wygolona głowa.

KTo miłoſierny! odday to ćiało grobowi;
Odlicz złoty ná *Salve*, Pánu Kántorowi.
Widźiſz, iák z włoſow głowá do ſzczętu ogniła?
Sámáby ieyдzwonica, záraz zádzwoniłá:

z Czupryna w tyle.

WTyle wiśi Czupryna, á oczy záś kędy
Wtyle tákże. Bo ludźie powiadaią wſzędy.
To też tám ieſt y czoło, á przy gębie broda,
Grzecznyś chłop, lecz Tátarſka, właśnie twa urodá.
Słyſz ty! ieżeli tyłem maſz ná nas poglądać,
Gdźie ćię záprowadźiemy, niemaſz czégo żądać.

z Czu.

z Czupryna pospolita.

NA coś kitę tych włosow, zostawił nád
czołem?
Ogániać głowę Muchom, gdy siędę zá
stołem.
Piękna táká ogonka: pięknieysza rácya,
Ale trząść głową iedząc, głupia inwencya

z Zołta głowa.

SKąpy to Pán powiadasz, kiedyż mu to
bywa?
Wszák głowę ná każdy dźień szafranem
umywa.
Dla tych iego delicyi Cymenty zdrożáły:
Przećiem ia widźiał krokosz; gdy z niem
ryby wrzały.

z Wielkim czołem.

WŁaśnie iákobyć ná nic, to czoło ze-
brano,
Muzyczne Noty, obyć ná nim popisano!
Prętkoby, *ut*, *re*, *mi*, *fa*, dźieći náwykáły;
Ná tak strászne linie, gdyby poglądały.

z Wielkiemi Oczyma.

SIedząc oczy ná wierzchu, iák dwa bo-
chny chleba;
Więc do záwarćia onych, okiennic po-
trzeba.
Bo iáko ie obaczą Puszkarze, wnet obie,
Miasto kul, do nábićia dźiała, wyimą
tobie.

Z wiel-

Z wielkiemi uſzami.

JAk ſzerokie Tarćice, tak ſą uſzy twoie,
Zdadzą ſię miáſto dachu, ná owcze pokoie.
Ba, coś mnie zal. tuie iuż z ucha twoiego;
Zda mi ſię ze tam iuż ieſt, coſi baraniego.

Z noſem długim.

CZekán głowę Krolewſką, tylko trochę zranił,
Zaraz wyrok Seymowy wſzytkiem tę broń [zganił.
Umysł ćię Poſćie wiedźie do pokutowania,
Ten wielce ſtraſzny Nos, day dźiadom do ſchowania.
Bo iák oko wykoleſz Plebanowi twemu,
Zakażą z Noſem chodźić, ludowi Polſkiemu.

Z noſem ſzerokim.

POddaruy ten ſzeroki twoy Nos Kośćiołowi,
Przyda ſię do gaſzenia świec, Wytrykuſowi;
A ieśli go żałuieſz, day go do obozu;
Będźie z niego Máźnica, do ſkarbnego Wozu.

Z Noſem drewnianym.

PIęć Zmysłow, dał każdemu Pán BOG człowiekowi,
Między temi, ieſt też Nos, gwoli zapachowi;
Iż twoy nos, bo drewniany; nie má powonienia
Nie maiąc *quintum ſenſum*, ſtrzeż ſię poſiedzenia

Z popapraną Twarzą.

TWarogi abo ſiekane iáiic z pokrzywami,
W máłym wieku, pewnieś ty iádał z kurczętami
Abo z mleka owczego, mądrzyka zachćiałá,
Pewnie Mátka w żywoćie, gdy ćię donaſzałá.
Abo kuchárz durſz akiem ták cię náce-
chował,

Gdyś mu w kuchni, około kotłow zastępował:
Nie bywały między ludźmi, bo rzeką dźiurawy
Język, ma ten Jegomość, w tey gębie chropawy.

Z gęstą brodą.

BRodá gęstá, zá futro, podczas źimie stánie.
Y lećie powinna mieć swe poszanowanie.
Ják pocznie to sam, to tam, oná sobą trząsać:
Zimie plusk, lećie komor, nie waży się kąłać.

Z długą brodą.

KUcharz spaliwszy wachlarz, począł się radować,
Że miał ktoś długá brodą ná ogień wachlować.
Zastawił prędko ryby, ali Gość do izby,
Rzecze kucharz; Ta Broda obawia się źiżby.

Z brodą wygolona.

ZWąsy chodźi niewiasta, ogoliwszy brodę,
Ty tákże. To poznáć mám, po szatach urodę: (obcie.
Lecz kiedy w duchnach z okna wyźrzyćie
Nie poznam: áże w sieni obieczę was dwcie.

Z wąsami wielkiemi.

Ty miąższe wąsy nośiz: Ty zaś bárdzo długie,
A ćienkie. Dlá nadstawki trzeba náleść drugie.
Nie szukaiąc Zaręby podźć kto z was będźie,
Miał włosow więcey: Wąsow nádstawiać, u ś ćdźie.

Gołowas.

MŁodyś, á między ludźie ćisniesz się stateczne,
Taki animusz maią, Niewiásty bespieczne.
Uchodźi im to wieczor. Tobie Pánie młody,
Nie sztych, ále pięść, wnetże zrumien iagody.

Z babią,

Z babiastą twarzą.

CZyś ty Mąż, czy Niewiasta; srodze myślić trzeba,
Bo zgoła, y poczekać obiawionia z Nieba.
Przeto: gdźie cię posadźić ná obiedźie mamy;
Nim będźie obiáwienie, na oko się zdamy.

Z wielkiemi zębami.

NIe na miękkie to ryby, te zęby ták wielkie
Lecz ná żelazo i na rzeczy twarde wielkie
Przeciw rwem, świnie zęby; tą źiarnka mákowe, (połowe.
Bráćie, schoway tych zębow, przynaymniey

Bez Zębow.

KTo zębow nie ma, za stoł, po co się prowadźi? (przy kadźi.
Siedźieć mu właśnie trzeba, w Browarze
Chleb u niego Gorzałka; piwo, winem będźie;
Nie ieden pocieszyćiel do niego przybędźie.

Z wyciętemi zębami.

ZĘby tobie wyćięto, y żeś miasto chleba,
Ludźi kąsał: To ćię tu, u stołu nie trzebá.
Bo ieśli czego ruszysz; cożći iuż wytkniemy;
Podź dalęy, z Brytanami, nie radźi siedźiemy.

Z wybitemi zębami.

BEz zebną gębę nośisz, á ięzyk zębaty,
Z tákim idź dźiwowiskiem, między wieyskie Swaty.
Wnet ći gębę zatkaią, ále nie pirogiem:
Ięzyk twoy, iáko Xiężyc, stánie ná doł rogiem.

Z wielkim brzuchem.

PO Usarsku sie nośisz: wykręcasz obukiem,
A tyś tyś ćięszka Niewiastá, z tym wielkosnem brzuchem.

Podźże

Podźże z tąd między Baby, tám czekay połogu,
Weś kądźiel, prządź że moią; siadźy w pieca rogu.

Lekarstwo ná wielki brzuch.

ZA sześćiu ziadasz, śiedźisz tylko zá iednego:
Tak iedz iak śiedźisz: brzucha pozbędźiesz wielkiego.

Rozmowny.

WSzyscy twoich powieści, nie iedząc słuchaią,
Ty iesz dobrze. dwá razy mądrego niech znaią.

Iąkała.

IĘzyk twoy iąka, boday y ręka iąkała?
Nic tákby prędko ryby z pułmiska sprzątała.

Niemowa.

WSzyscy mowią: Ty milczysz, iesz, piiesz, (dni łupi,
Czyś mądry? czyś głuch? czyli głod ćię trzy
Muśisz tu odpowiedźieć: áppetyt wám czynie:
Dobrże! To iedz z choremi obiad po łaćinie.

Ziewacz.

MAsz zwyczay głośno źiewać, usta otworzywszy: [czywszy,
Mogłbymći ięzyk urżnąć z nożem przyskoPrzestań tego zwyczaiu, Niechęć ćię kaliczyć,
Lecz upewniam. że piasku nie będźiesz mogł zliczyć.

Piiawy dźiwak.

ZIadszy, zpiwszy, ten gębę ná nice wywracá,
Má Muchy wełbie, mowisz: pewnie to ie zwraca,
Bliżey im było z głowy wyleźieć przez uszy:
Ná potym niespokoyna głowo; śiedź máłuszy.

Kalikowie.

U Tego Nos nie cały, tu głowá przecięta,
A tu gęba w ośmioro, hawtami iest ſpięta,
Ten iednym okiem patrzy, ten zaś nie ma ucha,
Ten darmo palce noſi Więc do złego ducha,
Podźćie precz do ſzpitala z izby Kalikowie,
Tam wás niech bywa karmią, y chromi Dźiadowie,
A ieżeli u tego ſtołu chcećie iádać?
Mieyćieſz ktoby was kármił, bo będźiećie biadać.

Do Zoila.

GDy nábardźiey gadaią: w tenczas dyſputuieſz,
Cudze piſma y rythmy poprawiaſz, nicuieſz,
Sam zadawaſz Kweſtye, ſam ie rozwięzuieſz:
Umilkły, Powiedz, cudze wierſze, czym ſzkaluieſz?

Hæc mala ſunt, ſed Tu, non meliora ſatis.
Mart. *c.* 2. *Ep.* 8.

TU cęzury, á tu zaś Rythmu nie doſtaie,
Tu koncept, tu go niemaſz, tu dowćip uſtaie,
Tak mowiſz: Rymoboyco; Day mi Wierſze twoie,
Twoie mowię; bo cudze, udawaſz za ſwoie,

Náiádſy ſię, to ſpać. Abo w pole na upátrzonego.

ZAIAC ſobie ſiedźi pod mięźą,
A Myśliwcy o niem nie wiedzą:
Po Chroſćinie zakładaią.
Szczuią, trąbią, y wołaią. Owo bicż,
Owo

Owo bieży! mowią, po Niwie,
Choć go nie widźiała przy żniwie;
Sliczna Ceres, gdy kopami,
Buyne łąny z dźiedźicami, Sadźiła.
Zaiąc w gęstey parowie dyszy,
A Myśliwcy zmokli iák myszy:
Szkapy z wiekli, posadnieli,
Psy co lepsze potrácili, Ná chrostach.
Tu wiátr deszczem oczy wysieka,
Tu głod przykry kiszek przypieka:
Owdźie wstyd, że nie wtroczeli,
Ba zgołá że nie zoczyli, Zaiączka.
Więc ná Bábę, winę składáią,
Abo, że Maicha potykáią:
Abo sobie przymawiaią,
Abo też ná Psy zganiaią, Nieszczęśćię.
Upatrz siedźi ono pod kniei̇ą,
Kobus śiedźi z dobrą nádźieią:
W gole Pole że wypádnie,
Uwiiać się poczynie ładnie, Między Psy.
Wnet go Łowczy zdalá zaieżdża,
Psy záwodźi: a Pan nadieżdża,
Harapnikiem rusza Kota,
Mowiąc: wstaway, wstáł ná błota! Y uciekł.
Bieży śladem Polská z Stroszem;
Zabiega mu Cygan z Budźiszem,
Przepadł Záiąc, á Psi w błoćie,
Przy záwźiętey swey ochoćie, Powięźli.
Wymienia Psiuk, rożne Ogary,
Wołá, trąbi, krzyczy bez miary:
Cytry Surmy, y Cymbały,
Wydawaią głos zuchwały: Taff, taff, táff.

Po-

Popraw! popraw Seita nieboże!
Przypadł, przypał! pewnie we zboże:
Zawoła, Grześ, więc tretuie,
Nędznym Chłopkom zboża psuie, Co żywo;
Duda w chrostach basłem wykrzyka,
A nasz Kobus ná łbie utyka:
Psom ochoty dodawaiąc,
Lalasz! lalasz! powstarzaiąc, W czwáł bieży,
Melena się ná smyczy srozy,
Gromisz tęskni w Wilczey obroży,
Leloch mile podskakuie.
A Lotka trąbę gotuie, Obrócić;
Szczwacze drudzy, krzyczą weseli,
Choć aż chleba w gębie nie mieli,
Pan Stárosta z Charty czeka,
Pilno patrzy, y rad słuchá, Muzykę;
Zgubiwszy trop Krzykacze w Boru,
Wietrzą, cięckaią do umoru,
A Kobuźnik przytrębuie,
Zaieżdża y poprawuie, Gończe Psy;
Grośne trąby Echo wydaią,
Trąbom doliny podrzeźniaią;
Powietrze samo przyszczuwa,
Y Psy drażni, gdy przeczuwa, Gdźie siedźi;
Záiąc w kupę skoki zwinąwszy,
Przypadł we krzu, zły raz minąwszy:
Uszy po sobie położył,
Dyszy pilno. y iuż ożył, Troszeczkę;
Záłaś, z Skrzypkiem chćiwie szukaiąc,
Wpadli náń zaledwie dycháiąc:
Ruszyli Kota chudźinę,
Paruią go przez Krzewinę, Ná ugor;
Jak

Ják Murzyná, Záiąc obáczył,
Od ſtrachu ſię zgoła zobaczył:
Wypadł nieborak ná pole,
Ali Seget, z Wędką w dole, Wita go,
Zádnego z nich Záiąc nie wita,
Ale áni o drogę pyta:
Wyrwáwſzy ſię przez zagony,
Bieży czwałem, choć ſtrudzony, Gdźie może
Meſena, go żartko zgoniła,
Mężnie raz, po raz, obroćiła,
Nadbegł Rozboy, ſutra z niego,
Szarpnął, Pieſzczoch zemdlonego, Dotrzymał,
Doieżdża Pſow Kobuźnik chciwy,
Hárap! hárap! woła tęſkliwy:
A chudźiná Kot konaiąc,
Tak ſwoy Teſtáment zmyślaiąc, Narzeka,
Siedze ſobie w Boru iák w domu,
Nie uczynię ſzkody nikomu:
Miaſto mięſa, wrzoſem żyię,
Miaſto wody, roſſę piię, Ná trawie,
Grochu nie potłukę, ni Proſa,
Pod ſtrachem też idę do owſa:
Z brzegu tylko niedoyźrzałych,
Koſztuię źiarn y nie całych, Z poránku,
Gdy też do Tatarki przychodzę,
Jak dryakwie wźiąwſzy, odchodzę:
Jeśli też w kapuśćie śiadam,
Po liſteczku tylko ziadám, Na obiad,
W Jęczmieniu, Pſzenicy, y w Zyćie,
Więcy iedná Swina łowićie:
Uczyni ſzkod, Niż nas tyſiąc,
Na ſamego, by y przyſiąc, Faunuſá,
Gęśi

Gęśi, Kacząt, Kurow nie trapię,
Jeśli też śpie, przećię nie chrapię,
Nie ruszę Zwierza czułego,
Nie spłoszę Ptászka małego, Z krzewiny.
A przećię są, ták źli Psiukowie,
Na nasz národ, ze Psy ná zmowię:
A nie dadzą y w przyłogu,
Wyleżeć swego połogu, Sámicy.
Będźie czasem Zaiączek mały,
Ná paszy głupie pozostały:
A y temu nie przepuszcza,
Gdy na niego Charty spuszcza, Kobuźnik.
Niewiem cochmy to uczynili,
Cośmy tym tym Pánom zawinieli:
Tak wiele ich, z nas iednego,
Gonią Zwierza ubogiego, Ják Zboyce.
Goniąc Nas, swe maią radośći,
Jákby Nas iuż piekli dla gośći:
Lecz gdy z pośrzod Psow wypadnie,
Zaiąc y do chrostu wpadnie, Aż on Pán.
Ja iuż konam. Wy Psy powieszać,
Każćie, á Psiuchom otrąb zmieszać,
Ze kopą psow, Nas iednemu,
Nie rádzą więc ubogiemu, Kotowi.
Czemu, Pánstwo! Wioski zawodźisz:
Y do straty zdrowia przychodźisz:
Wielką kupę Psow chowa ąc,
Szyię łamiąc, Nas nie maiąc, Y śierći.
Nie zrodźiły Owsy ná polu,
Inszych też Zboż mało w zapolu:
Psy do diabła, Koń do staynie,
Bo Was wielu zgubi marnie, Myśliwo.

* * *

BIBLIOTEKA

64.554
1k 947/3
1510
~~200~~
320

OPAC
obra única

Biblioteka Śląska
222621
222622
I
Biaroczek